

1083

~~1136~~  
Iskra  
/: Letincelle: /





BIBLIOTEKA TEATRALNA  
Własność Gminy m. Lwówka

DYREKCJA TEATRU HR. SKARBKA  
WŁÓDZISZCZANOWIE

Państw. Teatr Śląski  
SYG. 1083.  
Katalog — BIBLIOTEKA

D-78/4406



R 803



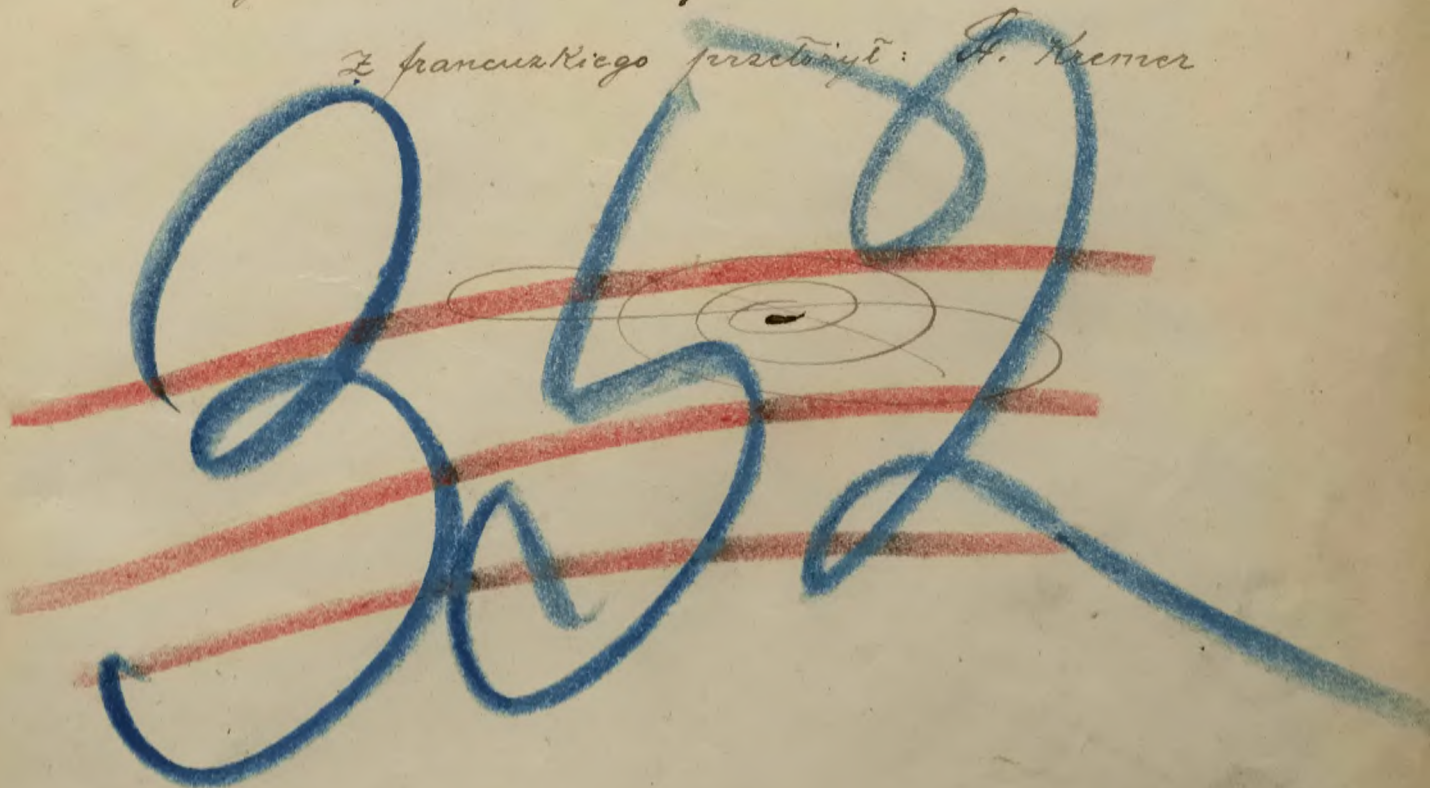
1  
№ 1083

"Iskra"

/ L'etincelle /

Komedia w 1 akcie przez E. Pailleron.

Z francuskiego przetłumaczył: A. Kiemer





L.  
H. H. H.

1. 1. 1.

1. 1. 1.



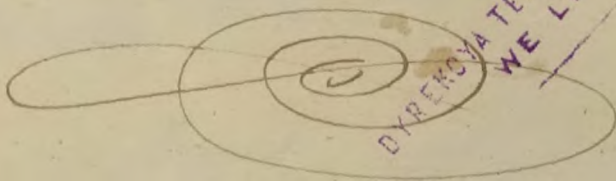
Osoby: !

Raul de Geran lat 24. Belaruk:

Leontyna de Renat lat 24. Haffmann

Antonina lat 18. ~~Wichura~~ Rogosowska

Przez dzieje są na ziemi.



DIREKCYA TEATRU HR. SKARBKA  
WE LWOWIE



# Scena 1<sup>sta</sup>

Ogród. Na lewo dom na planie pierwszym i profilu.  
Kłob drzew na planie drugim. W głębi park. Stół  
Krzesta i fotel ogrodowe.

/: Raul trochę z głębi schodzi szybko i zdaje się być czymś  
zajętym. Pani de Renat siedzi na proscie sceny,  
napłyje, potem przedstawia i patrzy na Raula:

p. de Renat.

Raulu! Raulu!

Raul /: zatrzymuje się /: Stucham ciotki?

Władza p. Renat.  
Komponujesz wiersze?

Raul.  
Ja bo.....

p. Renat.  
To się nazywa, że do mnie przyjeżdżasz?

Raul.

DIAGNOZA TEATRU NR 54  
WE LWOWIE



4. Przebac mi ciocia, ale.....

<sup>tylko</sup> p. Renat.

Czy wiesz o tem że jesteś w Turyngii?

Raul.

Takto?

p. Renat.

Bo sądzę że twoja lepsza częśćka, to  
jest serce twoje zostało <sup>we</sup> ~~we~~ <sup>garnizonie</sup> ~~garnizonie~~.

Raul.

O przysięgam cioci!

p. Renat.

Nie przysięgaj, zgubiłeś serce. Czyż nie

poznajesz zwykłych symptomatów? <sup>roztargnienie</sup> ~~cięż~~

~~Przeoga~~, ~~marzenia~~, milczenie, westchnie-

nia.... Nie polujesz, nie masz apetytu.

<sup>Twoi</sup> strach i odciep staty ci się nie  
~~Tak, dręcz i trędoko ci miedza. Je-~~

<sup>możem</sup> ~~steś~~ zakochanym Kapitanie. A co ważniej:

<sup>ito</sup> ~~sz~~, po raz drugi w tym roku, a mamy

/.



9  
obecnie październik, rachunek się zgadza.

Raul.

A gdyby i tak było, ciociu?

p. Renat.

Tak jest mój siostrzeneczek. No mój Stucham  
cię.

Raul /zagniem!/

O tak! wyznaje, Kocham! Kocham szale-  
nie, Kocham jak nigdy jeszcze nie  
Kochałem.

Renat /spokojnie!/

Poczekaj, <sup>trochę</sup> ~~niech się~~ <sup>i pozwól mi z nalcinem</sup> ~~by ci~~ <sup>moż</sup>  
pieniem wystuchać cię. Nie będzie to nic nowego  
~~wznowić~~ ~~Przecież to nie nowa~~ ~~o ile ja~~  
wiem to już <sup>Kochasz się</sup> ~~proszę~~ ~~ciernasty~~ ~~Kochasz~~  
jak nigdy w życiu ~~nie Kochałem~~, co nie  
przeszkadza, że cię zawsze z przyjemnością  
można wystuchać... No mój dalej!...

Raul.



6 Tronę cioci; wystuchaj mnie raz nie  
smiejac się.

p. Renat.

Nie smieje się, mój siostreneczko; Robiła  
się tak porciem, zawsze z<sup>z</sup> przyjemnością.  
słucha miłośnej <sup>historii</sup> ~~historii~~, a tem bar-  
dziej ja, parafianka, wdowa, podusta....  
stara Robiła

Paul. /protestując/

U!o!

p. Renat.

Driskuje! Zresztą, co do miłości mój <sup>z</sup> ~~trój~~  
mój prokreiwcy generał nie zapisut mnie, - No  
mów dalej!

Paul.

Najprzód pozwól mi.....

p. Renat.

A ty, przede wszystkim przyrzecz mi że mata  
będzie <sup>stodka</sup> ~~stodka~~, a nie <sup>stodła</sup> ~~stodła~~, jak ta ostatnia



ta historia <sup>z tej baletnicy</sup> tej ~~alestorki~~ <sup>Alco ra off</sup> ~~historia~~ <sup>oprac</sup>

Raul.

Jedno słowo cię uspokoi! Zmie się!

p. Renat.

Wcale mnie to nieuspokaja. Przypominam sobie pewną Miss - Stowe.....

Raul.

A! ciociu! Takie porównanie, zatoratabyś go, gdybyś się domyślała.....

p. Renat.

A więc to na serio?

Raul.

Na serio! Matczynstro! Czegoś ciociu pragniesz więcej?

p. Renat.

Ty, Raul de Gérard, chcesz się zmieć?

Raul.

Ja, Raul de Gérard!

p. Renat.



8 Znowu!

Raul.

O tym rzecem!...

p. Renat.

I z kimże to tym rzecem?

Raul / siada /

Tu właśnie, trochę się cioci obawiam.

p. Renat.

He! He!

Raul.

Ala nie! nie! Zle mnie ciocia zrozu-  
miała!.. to istota czarowna, najlep-  
sza, najczystsza! O! tym rzecem nie o-  
myślę się, znam ją, otkąd znam siebie!..  
Ale kłóż więc co ty na to powiesz? Gdy  
chodzi o namiętność, jesteś tak mato....  
tak..... krótko mówiąc tak spokojna,  
datem cioci przydomek, <sup>chodzącego</sup> osobistego

/.



rozadku.

p. Renat.

Wia ja ja znam?

Raul.

Ty? Wlasnie od twojego, tak "lub nie"  
Zalery moje matzenstwo.

p. Renat.

Raulu, zart ani dorcipny, ani przystoj-  
ny...

Raul.

Zart! Jarkto? Szdrisz ze to bylo... O!  
ciociu, ciociu!... O! tak dobre mnie pier-  
wszym razem przyjeta, <sup>ze nigdy bym tego nie</sup> juz nie moge po-  
pow. ~~sioryt,~~ ~~wtarzaac.~~ O nie! to juz skonczone, <sup>niezwykle</sup> ~~czem~~  
spokojna.... Nie moiesz zgadnac' kto  
to, <sup>Kogo</sup> Ktorego znam jak ciebie, a zaslu-  
bic ~~go~~ nie moge bez twojego pozwolenia?  
nie zgadujesz?

p. Renat.



10 Nie.

Raul.

Twoja protegowana, twoja chrestna  
coika - Antonina!

Josia? p. Renat.  
Antonina!

Raul /: wtaję /

Tak, Antonina. <sup>z miłości</sup> ~~z miłości~~ <sup>miłuję</sup> ~~z miłości~~,  
<sup>rozkwiesiłajęca</sup> ~~z miłości~~ <sup>z miłości</sup> ~~z miłości~~,  
szczęśliwa i  
świeża - Kocham <sup>z miłości</sup> ~~z miłości~~ <sup>z miłości</sup> ~~z miłości~~ ziemię  
si z nią!... Coż ty na to?

Mówię ci

Renat. /: wtaję /

Zmysty straciłeś - biedny kapitanie.

Raul.

A to dlaczego proszę?

p. Renat.

Dla czego? dlaczego? Bo najpierw Anto-  
<sup>Josia jest</sup> ~~Anna~~ <sup>za młoda</sup>.

Raul.



Ma lat 18, ja mam 27, zdaje mi się.....

p. Renat.

Nie ma groza.

Paul.

Ja nie mam.

p. Renat.

Sest mrota, wzięta przez Tenerata, ry-  
chorana z litości, córka Dzierrawocy, kot.  
Ko mówiąc nie z naszego <sup>świata</sup> ~~sercy~~.

Paul.

Daję jej wychowanie, ja dam jej na-  
zwisko, czegoż jej więcej zabraknie?

Renat.

Paulu, nie mówisz na seryo?

Aha!

Paul.

A! nie na seryo! Znam tę piosenkę,...

Dla cioci jestem zawsze studentem!  
Który to karywał na swoim ślubie

p. Renat.



12 ~~Antonia~~ twoją żoną! Przyznaj że żar-  
tujesz!

Alexi nie-

Raul.

Wcale nie! Masz przesadzoną opinię o  
mej wesołości. Jestem przekonany że  
myślisz że <sup>jęm</sup> rucam kulki strzelające  
między gośćmi weselnych, a młotowym  
kolegom posypuję Torika pociechem koni-  
skim włościem.

p. Renat.

Masz zresztą rywala.

Raul.

A cóż mnie to obchodzi? <sup>ie</sup> ~~Kiedy~~ go nie Ro-  
cha.... Nie Rocha nikogo.

p. Renat.

Notaryusz.

Raul.

A! Ten mniejsza sprawa.  
To przeciw mnie mówię



Renat.

Łowię się Gilet. Canisvol

Raul. /:smiejac się:/

To mowa ~~szansa~~ ~~wiszącej~~. za mną, przemawia

p. Renat. /:siada:/

No, ale otkądże ci przysłała ta piękna myśl?

Raul.

Od miesiąca, od czasu jak tu bawię, gdybym  
ja znowu zobaczył. W tym roku, tak się  
rozwinęła.....

Renat.

A! eto idzie. o! o! o!

Raul.

Prawda, przyznaj się. Nie jestem nic czu-  
łym na te rzeczy, woszem. To też jak  
przyjechałem, było to dla mnie jakoby o-  
bjawieniem /:siada:/

a! bardzo pięknie, p. Renat.

Tak, jest to piękne, ale podziwiam się



ci jej nie o tem twojem objawieniu nie  
mówił.

wyobrazi sobie Raul.

Ja! Ale nie mam odwagi, przesze sobie  
wyobrazić. Powiadam cioci że jestem <sup>zwany</sup> ~~szan~~  
<sup>tem</sup> ~~tem~~ <sup>zestupia</sup> ~~rozum~~ ~~kracim~~.

Renat.

Nie powtarzaj tego, gotowam uoierzyć!

Raul.

Do tego stopnia że golos jestem wierzze kom-  
powrac', miataś stusnoic przed chrila,  
układatem sonet.

p. Renat.

Dla Antosi!

Raul.

Tak dla niej, dla tej Antoi która Dzieckiem  
widzialem, a która teraz Kocham, która ani  
si tego nie domysla i smieje się ze mnie,  
z siebie samej, smieje ze rozyskiego na wie-



15 9

cie i zawsze. To niemożliwe a jednak urocie,  
choć jej nie poradzicie nie można. To  
tę lizytem na ciocię, we dwoje znaj-  
dziemy jakiś sposób, ciocia mi pomo-  
że, pomówi z nią, będziemy się starali.  
Koniec, Konców ciocia mi dopomóż  
nieprawdaż?

co to, to p. Renat.  
Owoce nie.

Raul.

Fakto nie, ciocia mój dany sprzymie-  
reniec, ciocia co mi zawsze...

p. Renat.

Co innego było nakłaniać generała by  
spłacał swoje <sup>porucznikowskie</sup> podoficerskie długi, a co  
innego zakłócać spokój tego Dicerreccia,  
i obudzać w niej nadzieję która się pić  
nie może. —



16

Raul.

Nie może! Dlaczego?

Renat.

Bo jej nie Kochasz... Tak, nie Kochasz jej!  
 Jest to - dratanie wsi, jak się to dzieje  
 co roku! Czy ja cię to nie znam? Po  
 miesięcznym pobycie na wsi, osiadłszy  
 się zawsze w kryjącej ręce. Jest to reguła!  
 Dwa lata temu, była Miss - Flore, roku  
 zeszłego byłem ja, tego roku Antónia,  
 na rok przysły, będzie... już sama nie  
<sup>czy ja</sup> wiem kto?... Mianasz <sup>zatem</sup> za słuszne, że  
 waham się popierać troje fantazje  
 sielankowe!... i niewłaściwe, tak jest - nie  
<sup>właściwe</sup> nieprzystojne, że użyję  
 odpowiedniego wyrazu.

Niewłaściwe

Raul

/ trochę zniechęcony wstaje /

~~Nieprzystojne?~~ ale wczem? wczem?



Renat. /:również rodu ariniona wstaje:/

We wszystkim! we wszystkim! we wszystkim!  
Ktorem!

Raul.

A! ciociu! uspokój się!

Renat. /:milygując się/ (ciada)

Ja mam się uspokoić. Spodobałam się że  
nie masz pretensji wzruszać mnie tre-  
mi bredniami?

Raul.

Wzruszać ciociu! Chodzący rozsadek! O!  
nie! Od lat os'miu jak ciocię znam,  
raz tylko widziałem ją wzruszoną.... ro-  
~~zumieć~~ ~~nie~~ ~~się~~, co do mej osoby, roku  
zestęgo w dzień mego pojedyńku, i to  
jeśli mówię: widziałem, to zdarło mi  
się że widziałem. To nawet naprowadziło  
mnie na tę genialną myśl ofiarowania ci mej  
reki. Ha! ha! ha! ha! to też przyjął mnie



18 Bore!... i miataś sturnose, przyznaje - Wła-  
tego poddaniem się losowi, ale obecnie, ~~nie~~!  
to nie, nie! chyba ~~nie~~ że to cioci oso-  
biście przykrość sprawa.

p. Renat.

Mnie? dlaczego?

Raul.

A! nie dajesz ciociu jednego nalerzitego  
porodni, opozycji, - Antosia jest słuszną,  
żywą, wesołą, ... trochę... szaloną? No  
a ja? <sup>a ja także jestem</sup> ~~jestem~~ trochę... Krotko powiedzia-  
wszy <sup>ona</sup> nie jest poważną. I ja również  
nim zdaje się nie jestem! Tyle razy  
mi to ciocia portarzata. Jednak, czy  
tak, czy <sup>siałk</sup> ~~tak~~, niech ona tylko powie "tak"  
<sup>a</sup> ~~i niech~~ ja się z nią ożenię! I to na  
seryo. - na seryo zaręczam....

p. Renat.



19 11

A więc zeri się mój kochany, zeri! to com ci po-  
wieściata w tej mierze, pojmujesz... <sup>Starego</sup> zeri się!

Raul.

A więc mi ciocia pomożesz?

p. Renat.

Pomogę.

Raul.

Pomóż mi z nią.

p. Renat.

Nie? Starego nie?

Raul.

Zrobiś to?

p. Renat.

Co tylko zechcesz; no jesteś zadowolonym?... .

Antonia! ale ona nawet nie jest ładna....

Raul.

A <sup>moja</sup> ciocia <sup>gorzej</sup> ~~nie~~ <sup>jaka</sup> ~~nie~~ ładna, / stychaś głębie  
smutek i szereganie / A, <sup>smiech</sup> ~~Styry~~ <sup>ciocia</sup> ~~smiech~~?

p. Renat.

Styry również szereganie. Dla kogoś co  
wiersze pisze, <sup>w tym jest</sup> wielki brak poezji.



W

Raul.

Być może! ale przypatrz się ciociu jaka proza!...

<sup>ie wyszy</sup>  
Ah fester Renat.  
obazydliry!

Scena 2.

Ci sami, Antosia / świeży się i mowi za kulicy!

Antosia.

Bob! Bob! będziesz ty cicho!... Tak, do niedzieli wieczorem. Mówią Pan by Pana nie ugryzł. Bob! do nogi! Ha! ha! Do niedzieli panie <sup>Camisol</sup> ~~Gilet~~, ha! ha! ha!

Tosiu!

Renat.

Antoni, czyi szatańa?

Antosia.

Przepraszam matkę chrześną... A! pan Raul... to, ha! ha! ha! ha! to pan <sup>Camisol</sup> ~~Gilet~~, wyobraź sobie, a potem Bob! ha! ha! ha! porzucił mi rysować się trochę to tak dobrze.

/ paść na kresło! /



Renat.

Ciemu się tak śmiejesz?

Antonina.

Oświadczył się o naszą rękę, matka chrzestna!

Renat.

Kto?

Antonina.

Notaryusz.

Renat.

Pom Gilet? <sup>Carmin.</sup>

Antonina.

Tak, i to na świeżym powietrzu, ha! ha! ha!  
 Wracam wypełniwszy twoje polecenie od  
 Poletty i oproskałam go kółko wielkiego płotu,  
 wysiadł z powozu, szedł razem ze mną.  
 Mówił mi o swoim wietrze, o stanowisku, o  
 majątku, a potem przybrał głos taki de-  
 likatny i zmrużył oczy, że miał takie  
 malenkie, maluskie!.. ha! ha! Ten po-  
 razny ciotek, był taki <sup>Konieczny</sup> ~~zabawny~~ <sup>fakty dopisywany</sup> ha! ha!  
 Potem nagle narwał mnie ~~piękną~~ <sup>pięknym</sup> ~~panienką~~ <sup>dzieckiem</sup>



72  
Kos! i wziął mnie za rękę ale Bob zaczął  
warzeć a ja wybuchłam śmiechem, ... a  
później zaczęłam, notariusz cofał się a ja  
się śmiałam: ha! ha! Wierzę pani w  
szczęśliwych uczuci i hau! hau! bła-  
ko moje przynosi rocznie 15 tysięcy prze-  
liczeń! O Antonino przyślij mi życię!  
hau! hau! <sup>Będzie pracował z takich jak moi</sup> Pani moje dochody. O Racz...  
pani ~~ostępnij mi swoje~~ <sup>proszę</sup> wesprzeć moją nadzieję.  
hau. hau. ~~racz nie obierać mi nadziei,~~  
hau! hau! Ha! ha! ha! ha! To osiad-  
czenie z towarzyszeniem ścianowania, było  
bardzo zabawne..

### Renat.

Nie trzeba się śmiać, notariusz jest par-  
tyą, bardzo dobrą.

<sup>partya, i prezydent, to</sup>  
Camisol <sup>zorgi ubrania</sup> Paul.  
~~Gilet!~~ <sup>partya!</sup>

### Antonina.

Ha! ha!

### Renat.



Jest młodym historykiem.

23 13

Raul.

Nie jest młodym historykiem, jest notariuszem.

~~Roniec Roncous~~ Renat.

~~Roncu~~ jest mierzem...

Antonina.

Nie jest mierzem, jest wodorcem. 'A' pojści za wodorca! strach! co za otropność!

~~Tosia!~~

Renat.

~~Antonino!~~

~~Antonino!~~

Antonina.

Czyż powieściata głupstwo?

Renat.

Nie jestes już dzieckiem.

Antonina.

Mówisz do mnie chrestna matko, Antonino, co się stało? czy mnie już nie do-  
kasz?

Renat.



77  
Wiesz dobre że ci Kocham i nadziwiam  
tego.

Antonina.

A więc pozwól mi używać.

/: chcę ją umierać :/

Reneat

/: opychając ją :/

Grzecko jesteś! Daj pokój!.....

Antonina.

O! pozwól się pocałować! tu w ten mały  
Kacik, to tak miło, ten mój Kacik, wiesz?

/: całując ją :/

Salona! Reneat.

<sup>ale zostac</sup> Antonina <sup>zamieszol</sup> wyobraź sobie  
~~Nie-jestem~~ pania, Gilet, matką  
chrestna; a potem notaryusz, to sta

mnie bardzo poważnie, czy nie prawi

je dach? Czy chcesz bym <sup>wsparta jego nadzie</sup> ~~mu me~~ sobie  
~~cała nadziei?~~ ~~Przede...~~ <sup>aby m ja wsparta?</sup> ~~chcesz by mu ją~~  
~~odebrać?~~ A! umiemyśtaś się! Tak! tak!

/.



usmiewając się 14

Nie prawda panie Raul? A. zapomniana  
Tam!

Renał.

Oczem?

Antonina.

O twojem polceniu, ~~do Poletty~~ <sup>Poletta</sup> jestem stalem  
rem zapomniana Renał.

Już dobrze, nie trzeba.....

Antonina.

Bo Pan Raul jest tutaj, a co to szkodzi?  
On wie że jesteś dobra, prawda panie Raul?  
i ja o tem wiem i wrzuci. To też Kochają cię  
Kochają <sup>bardzo</sup> O! nie zabronisz mi mówić, jestem  
wielką gadulą!

Raul.

Wici Poletta?.....

Antonina.

A! biedna Poletta jest uradowana, niezmiernie.  
Powiedziała mi tyle rzeczy... już nie wiem....  
Przyjdzie jutro... Była sama z swym mal-  
cem, jaki to smutny widok, w pokoju  
ogotowanym, kobieta z dzieckiem w łóżku



*Jak niekiedyś*

26  
I ja ~~tak~~ pytam! droga matczeko! / świeża  
pania de Renat! / Tutro o srostej bzdzie i  
pralni. Co do malca... A! śliczny, ry-  
sowie sobie, czerwony, gładki jak jatkusko,  
włosy blond, najczystsze, i oczy szare, a  
zasmolony! ha! ha! ha! ale śliczny!

Foderai? gdy matka bzdzie u nas zajmę-  
są nim siostry! A prawda, mam list  
od niej, do ciebie matczeko chrześcija.

/ świeża i kieszonka! / Nie! to obrutki, które  
mi data... to orzechy... robota... chustka...  
A gdzie ten list, - kłucze, ha! ha! ha!  
fotografia chrześcijańskiej matki... Prawda że  
Tadna  
piękna? i taka blada... jabyś chciała  
być tak blada... a tu ani sposobu!... No  
ale list! A! nie to lusterko! ha! ha! ha!  
a to już nudne... A jest!

p. Renat.

Daj: / świeża list! /



Raul.

Prawda że ta Poletta bardzo jest biedna?

Antonina.

Otak! to widać po drzawie, który umart,  
wskutek... sama nie wiem czego, ale  
tylko nie ma... i bez matki chrzestnej...

Raul.

Chcesz mnie Pani przyjąć za współnika  
w tym dobrym uczynku? / daje jej pie-  
niądze /

Antonina / nie chce przyjąć /

Tyle?  
To wszystko, o! to za wiele, a potem pie-  
niądze, lepiej by było gdybyś Pan sam co-  
ś innego jej zarobił... Wbódy rola by  
i m pomagać... <sup>Witosiedzie</sup> ~~Wsparcie~~ nie polega  
na ~~pieniądzach~~ <sup>ktacem</sup>, ale na ~~paraniu~~ <sup>nie</sup> ~~paraniu~~ <sup>paraniu</sup>, ~~paraniu~~  
matczko? Zobaczysz Pan <sup>tego</sup> malca - te-  
go umordowanego... taki zabawy! o!  
ja bym chciała mieć takiego!



## Renat.

Antonina!

### Antonina.

Znowu porwiciatam głupstwo!.. mówię  
wszystko co mi do głowy przyjdzie.. nie  
wiem co to jest, jestem szalona! Naprawdę  
de są chwile gdy mi się zdaje że je-  
stem szalona. /: Stychaj sekretanie! / No! Bob!-  
co znowu! Bob! czego sekretarz? Bob  
spokojnie! Nie bój się matczyńsko pojść go przy-  
wiązać... Bob! co się tam stało? I on  
widzi szalony. To pan <sup>Camisot</sup> Gilet <sup>Repet Antonino</sup> wparł  
naś wchodząc w taki stan du Trzecie głupstwo!  
A! Teraz już uciekam! Bob! Do nogi!  
/: rybiega! /

### Scena 3.

Pani de Renat - Raul.

Raul /: z zachwytem /

Promień na fali! Kwonek w lilii, i ciocia

./



16

poriadasz się ja nie Kocham tego Dziecka! Kocham je!...

p. Renat.

Jak nigdy nie Kochałeś, masie rozumieć. A więc ożen się z nią!

Raul.

Ale wprawdzie potrzeba by ona mnie Kochała.

p. Renat.

Co to dla ciebie ~~z życia~~ z życia!

Raul.

Śmieć się! śmieć ciociu! Gdybym zamiast z tem dzieckiem którego swarola mnie oszalał, a szczeroci próbawia odrazić miał do czynienia z kim innym... z Kobietą, nie byłbym zakłopotany, & areczam nie wierzysz mi ciociu?

p. Renat.

O! nawet na sto!

Raul.

Złatego cię ~~miłota~~ dymisję  
Ponieważ próbujesz się mnie niedotężyć, nie trzeba uważać mnie za invalidę. -

7



Renat.

~~Uprze.~~ ~~siostrozenie~~ ~~siostrenice~~, strategik taki jak  
ty!

Raul.

I praktyk ciociu, praktyk. Ale, sama ~~widzi~~  
~~se to~~ ~~drucikiem~~, ktore nie nie widzi, nie  
nie styry, nie nie podejrywa, ze z niej,  
wzelka strategia bytaby daremna... Nie  
jest w tym punkcie, by... czyli nie ma  
jeszcze... isky!

Renat.

Corto takiego?

Raul.

Iskra! Gdy mloda pamra, lub narci  
kobieta nie ma jeszcze... nie... widzia:  
Tak maszyna elektryczna?

Renat.

Tak, & Karatek drzewa.

Raul.

I metalu! Tak, nie nie ma więcej, <sup>plyta</sup> ~~szkła~~  
szklarna, obracana torba. Nim są ~~torby~~  
torby



zakreści, możesz się przypatrywać, badać,  
 dolykać, mi nie zależy jest tylko Dze-  
 wo i Krusze. Ale porusz <sup>pręty</sup> ~~sztyb~~ i zbliż  
 się, nie bieska ~~istota~~ bityskavica wyska-  
 Ruje z traskiem. Co to jest nie wiem, coś  
 nieokreślonego, duża maszyna, ~~Raniec~~  
~~Raniec~~ iskra! <sup>Daruję ciocia</sup> ~~Przepraszam ciocia~~, fa-  
 Ricni jesteście wszystkie Kobiety z uro-  
 dzenia: nieśmiałe drzewo i zimny me-  
 tal, ale niech pięknego, drwa, uwiel-  
 bienie, próżność, litość, nawet nie na-  
 wisć - poezja lub <sup>porosku</sup> sama natura zpra-  
 si w ruch <sup>pręty</sup> ~~sztyb~~ reklamy, a oto mamy  
 ciekawość, pomieszczenie, gadę - mitos!  
 Jskre! Oboz moja ciocia, Antonina nie  
 ma iskrę. -

Renat.

A więc zakreść korbę, siottresiore.

Raul.



32 Myślisz że nie próbować, ale mi! a  
zresztą, i czy ja będzie mieć Kredytorów?  
Wiesz przecież, że są Kobiety które jej  
nigdy nie mają. Naprawdę, ty, <sup>cho</sup> ~~Sam~~  
Drogi kuzalek...

Renat. Tosi  
a proszę cię mówny o Antoninie.

Raul.  
Jak u niej iskry wydobyć? Co czytać? Za-  
kiego użyć sposobu? Nie narodzić?... ~~Kto chce~~  
<sup>To nie Talwa</sup> być nie narodziłym nie będzie nim. Wpa-  
riatomysłowość? to mi się przed chwilą  
mrucało! Widziałas?

Renat. / muszając ramionami /  
Porostaje ci liton.

Wier,  
& ciociu! Raul.

Renat.  
a poezja, a natura?



Raul.

33

18

Zamiast się wyimiewać, lepiejby ciocia pomy-  
ślała ze mną nad sposobem, bo przecież  
jest jakiś sposób, zawsze jest sposób ~~rozko-~~  
chać kobietę.

p. Renat.

Słyszysz?

Raul.

O nie cięcie! nie! a przynajmniej ja go  
nie znatałem..... Ale na Antoninę spo-  
sób wynajde, o! wynajde! I wleedy mi  
dopomożesz, prawda, czy zgoda?

Renat.

Zgoda, zgoda.

Raul.

Ociociu moja, jeśli nie masz osobistych po-  
rodów.....

p. Renat /wtaje/

Osobistych! Jakich? Jutujesz mnie już!

Raul /wtaje/

A więc trzeba mi pomóc.



p. Renat.

fuć poriadkiem się dobrze.

Raul.

Licze na to.

p. Renat.

Ha! Cicho!

Scena 4.

Li sami - Antonina.

Antonina /: wychodzi z głębi /

Ksiądz proboszcz ma do matceci jakiś inte-  
res. Pytałam go się co to takiego... Roze-  
śmiał mi się w nos... i nazwał mnie cię-  
kawą... Ale mi nic nie powiedział, pro-  
siłam go do salonu....

Renat.

Jde zaraz.

Raul. /: cicho: /

Wracaś nie otługo?  
Wrak zaraz powrócis?

p. Renat. /: cicho, smiejąc się: /

Ha! ha! jak ty ryglujesz!



Raul /:cich:/

Poradam ci traci przy niej głowę.

Renat /:cich:/

Spróbuj poezji.

A Raul /:cich:/  
Kciocin!

Renat /:cich:/

A natura?

A! Raul /:zgniewem:/

### Scena 5

Raul - Antonina /:gryzie orzechy:/

Raul /:Do siebie gicte kulijac:/

Fakt jest że głupio wyglądam.

Antonina /:na stronie patrzac  
na niego:/ Co się stało panu Raulowi?

Raul.

Głupio!

/.



Antonina /:głosno:/

Wygładasz Pan jakbyś grał komedye?

Raul /:cichy:/

Tasne zé jest o sto mil d....

Antonina.

Chabym to lubiała, grać komedye... chcesz  
Pan orzechów?

Raul.

Szkoda żebów panno Antonino.

Antonina.

Fakto! I pan <sup>Tasne</sup> nie nazgrasz mnie już An-  
tonia; dla czego to?

Raul.

Bo pani nie jesteś już?

Antonina.

Jak się Panu zdaje po co przyszedł ksiądz  
proboszcz do chrześniej matki.

Raul.

Nie wiem, ... bo pani nie jesteś już...

Antonina.



Miałt mnie... Ja sądzę że przyszedł od  
 pana <sup>Camigol</sup> Gilet... A! jabym <sup>ja była</sup> to lubiała, ma-  
 ska chrestna zaprowadziła mnie tego  
 roku.

Raul.

Edric?

Antonina.

Do teatru... Nie chcesz pan stanować?

Raul.

Orego?

Antonina.

Orechów... A pan lubiałbyś?

Raul.

Co takiego?

Antonina.

Gra! Acatr... Ha! ha! ha! marda mo-  
 wię zawsze naraz o trzydziestu rzeczach,  
 to też czasem gubię się... wiesz Pan...  
 pomyśl się ha! ha! - Co ja to mówię?

/



98  
wiedz Pan... o! o Komedyi... w Touri-  
granej przez aktorów z Paryża, to jest  
nie była to właściwie Komedyja, ale  
wiersze! <sup>Oh, jak ja lubię wiersze</sup> była to... Tak, była kobieta  
w bieli, cała w bieli! z długim trenem...  
... długim... o!... bardzo było ładne...  
potem był młody człowiek i mówił wiersze...  
Wyglądało <sup>to</sup> jakby muzyka grata,  
ta, ta, ta, ta, ta... <sup>Bolszitor, Torratam, ta, ta, ta</sup> dalej nie umiem.

Raul.

Noc październikowa!

Antonina.

Tak, noc październikowa.

Raul.

Kiedy Pani lubisz wiersze, to może pozwolisz bym zadeklamował?

Antonina.

Wiersze?... czyje?... pana?

Raul.



Tak moje

to bardzo Antonina.  
A! jakie to ładnie! mówi Pan!

Raul.

Kochaj Pani. /: deklamuj:/ "Znasz li ~~mi~~  
mitos"?... /: zaczynamy:/ A! jeśli pani  
poważasz tego gęsi będziesz wrzechy.....

Antonina.

Nie już skończyłam, mówi pan.

Raul.

Znasz li miłoś, kiedyś nadebrała  
Co ludzkom na świecie, maś spokoś duszy?  
To wie trosz śpęgo przypadek porusz,  
Bogę serca twoego ciśnie, co pędziła  
do spokoja jasnej, letniej nocy.  
Wie! tak miłoś twoj pichnacie słodzi,  
Ane jak wioś pod <sup>w morzu</sup> ~~pod morz~~ falc, skryta w duszy,  
Aż z pod fal - ~~wchodzi~~ -  
~~z pod falc~~ się wymyry, serce wioś wrocy.  
Tę w yści wód - w toce dźwiękiem Tenie  
<sup>skryta</sup> ~~Wskryta~~, rej dźwię miłoś jak wodna rośliny,



Co dla Ciebie pragniesz; ponura mój tonie  
Pala, jeszcie nie dostałś sęki ci dom,  
~~Leć wiesz~~ <sup>Wiem</sup> w drzewie jasny, more wnetrze  
i cudek w wiecie zwolna się wyłania...

Antonina.

Zwój się wyłania!  
Ladne! ale imie Tamara nie warto  
sumy.

Raul /: trochę zgierem!

Wierzę, kłuska! O! ja nie mam pretensji /: ma  
stom /: Najmniejszego wrożenia mi robię  
moja poesia /: poesia nie robi efektu. /: głosno! Pro-  
Wierzę, Pani, naprawdę je dla Pani. /: Daję jej  
papier z rękami!

Antonina.

Kłaniam!

Raul.

A przepraszam... dlaczego?

Antonina.

Wiedz Pan, że jestem szaloną, ale nie <sup>głupia</sup> jestem  
separowaną.

Raul.

Przysięgam Pani!...

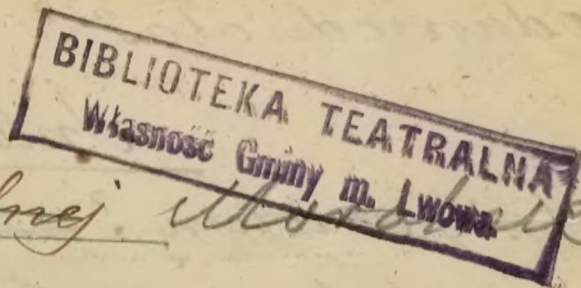
Antonina.



~~nie dobiega, 41~~  
 Ale ja nie jestem ~~jaśnie~~ ~~jaśnie~~ nie jestem spo-  
 kojna!.....

Raul

Co do strony ~~moratnej~~ ~~Ubratnej~~



Antonina

~~Ac co do fryzura~~ ~~nie~~ nie jestem blondynką!  
 Alsi ja nie mam ~~czarnych~~ włosów

Raul

Ale tak!

Antonina

~~blondynka~~  
 Ale nie!... nie!... jestem ~~czarna~~... widzisz  
 pan, to matka chrzestna jest jaśnie i blon-  
 dynką! ~~pozdrowie~~ ~~nie dobiega~~ ~~Ubratnej~~ ~~superwie~~ jakby do niej  
 pisane... To ona musi kochać <sup>spokojnie</sup> ~~se spokojnie~~  
 jest.

Raul

O! tak!... /Tagorwie/ a pani, panno Antoni-  
 no jakby ty kochata?

Antonina

Ha! ha! ha! Ten głos! powiedziała to pan  
 superwie jak ~~pan~~ ~~Gitel~~ Camizol

Raul /instr/



42 <sup>Lamizol</sup>  
Am! Gilet! to niemi! /:gtmo:/ Pani nie  
odpowiedziata?

Antonina.

~~Albo ja wiem? A naprawdę co to jest Ko-~~

~~chaj tak naprawdę? z pewnością~~  
albo ja wiem co to jest Kochaj

~~Albo jest~~ Raul /:do siebie:/

~~Ja nie wiem!~~ /:dużej:/ Czyż to może być  
być się pani nie domyślata?

Antonina.

O! tak! tak! nie jestem dzieckiem ale  
chcę powiedzieć... poczem Pan poznajesz?  
co dozwoli się się Kocha lub nie Kocha? co?

Raul /:n. str.:/

Lub nie Kocha? co? słodka /:gtmo:/ O! ci  
przypuścimy na przykład że proszę panią  
być się pozwoliła pocatować... przypuścimy...  
co byś na to odpowiedziała.

Antonina /:z przelotem:/



Poradziatabym. Pocatuj mnie Pan!

Raul / dekoncentrowany /

Otoż to właśnie dorodzi się nie Kocha....

Antonina.

Glazego?

Raul.

A tak... bo gdy się nie Kocha, to drwin  
dobry czy pocatunek to wszystko jedno,  
~~niech by miał nie bo wtedy dla niego nie~~  
~~i czy o tego czy od tego nie robi różnicy;~~  
robi się różnicę i inne nie jest lepszym od drugiego  
jest się srobowym, wesołym, smieje się ze  
wszystkiego i zawsze, jak pani.

Antonina.

Tak ja.... a gdy się Kocha?

Raul.

A gdy się Kocha, to się już nie smieje,  
staje się i drwin się że się jest mimo  
tego szczesliwym. Jest się niespokojnym, roz-  
targnionym, ale czuje się że się skrycie



i rozkosznie się. Jest kłos którego u-  
nikamy a szukamy, którego ratamy  
a boimy się, który nas ogarnia i cra-  
pije, ~~co~~ <sup>co</sup> zamierza nasze serce, ryje  
nia myśli, naradza nam we śnie, który  
rozgonił się u nas jak u siebie, to on!

Antonina / idzie usiadł na ławce /  
Proszę!

Raul / idzie i staje za nią /  
Znigdy więcej nie jest obecnym, jak gdy  
go właśnie nie ma, zawsze by się pra-  
gnęło o nim mówić a nie śnić się. Zdaje  
nam się że nigdy dosyć dobrego o nim nie  
pomyślimy, że ~~tylko~~ <sup>sie</sup> o nim się ~~rozstawa-~~ <sup>myślimy</sup>  
my, może ~~by~~ <sup>daleko</sup> ukryć mitos przed  
innymi, a może i przed sobą samymi.

Antonina / zamysłona /  
/



A dalej?

Paul /siada obok niej/

Jeżeli znajdzie się tam gdzie pani jesteś,  
nie patrzysz Pani na niego a widisz  
go, nie słyszysz go, a odgadujesz... zbli-  
ża się, rumieniec pania, pokrywa mór-  
do panu, serce przestaje bić, bierze pania  
za rękę a zdaje się że cała dusza Pa-  
ni ~~idzie~~ idzie ku niemu... ta droga <sup>nieśmięta</sup> czarow-  
na... a gdyby zażądał pocatunku,  
ah! musi go sam wziąć, bo sama  
nigdybyś Pani go nie doszłota, bo-  
jąc się byś z tego nie umarta. A  
teraz ja na pocatunek zastąpię tem,  
i upominam się o niego.

/zbliza się do niej/

Antonina /wstaje/



46 Nie!

Raul /: n. str. /

Iskra!

Antonina /: wybuchając smiechem /

Ha! ha! ha! ha!

Raul /: wstaje /

Antonino!

Antonina.

W takim razie ja Kochatam... <sup>Kochatam!</sup> ha! ha! ha!

Raul.

Pani?

Antonina.

Tak, u Klantore, wszyscyśmy takie:  
mi były<sup>w mojej</sup> i Klacie, Kochaliśmy nasze  
go profesora księdza Papalea! gdy  
do nas mówił, czerwieniliśmy się, błady!  
A był brzydki! Brzydny człowiek! nie do-  
myślał się tego.



Raul.

Alex....

Antonina.

Alexi tak! tak! To była młodość, pamiętam  
dobrze. A ponieważ nie miał stósów, p.  
cinatyśmy jedwab od jego Kapelusza i no-  
sityśmy w medalionach... ha! ha! ha!

Raul.

Antonino postuchaj mnie.

Antonina.

A! matka chrestna!

Raul / n. str. /

Ła wiele się smieje.

Antonina / n. str. wadrowane

i zdmienia / Rocha mnie!

Scena 6

Raul - Antonina - p. de Renat.

Ory jesteś jenerał p. Renat.

Łickawa ~~jenerał~~ <sup>ca</sup> ~~jenerał~~, co miał Książ



48 proboszcz ci powie dzieć?

Antonina.

Zdaje mi się że wiem.

p. Renat.

Przekaż na Ciekie

Zalozimy w komisol Antonina.

Pan Gilet go przysła... Zalozimy się...

p. Renat.

Jdz' do niego a dowiesz się.

Antonina.

Jdz' ! idę !... / p. n. str. paupylona / Kocha mnie, no  
a matka chrzestna ? / p. ryk. Dzi. /

Scena 7.

Raul. p. de Renat.

Renat / p. siedzi. /

J cōi ?

Raul / p. na Tanc. /

Masz sturnosi zanadto się smieje,

Renat /



Wic ani poetya, ani natura... <sup>49</sup>

Raul.

Nie! Muszę prawdę powiedzieć: nie!

p. Renat.

Zrekasz się?

Raul.

Ja! Mniej niż kiedykolwiek! Ona musi mnie kochać! Teraz już moja miłość została ~~zawieszona~~ <sup>zadrażniona</sup>.

p. Renat.

Wic zenisz się? mimo tego?

Raul.

Naturalnie! Rzecz całą by wyrotać. Ja się tego podejmuję. Rzecz się znajdzie sposób psychologiczny. Musiałby się Diabeł z mierzac w tę sprawę, gdybym ja z kobietą taką jak ciocia..... / utrzymuje się i uderza w czoło / A! mam sposób!

Renat



Teraz jeden!

Raul.

A, ciociu, rób mi tę przyjemność i bierz  
mnie raz na seryo, proszę o to. Powiadam  
ci mam sposób rokochania tego Dżew-  
recia: Trodek, nainny, dawny, więcej  
niż dawny, odwieczny, wszystko od cię-  
bie zależy.

Renat.

<sup>wiesz, rzecz,</sup>  
Dobre, ~~to postanowiona~~ <sup>ja się zgodziłam.</sup> Chcesz się z nią  
oznać? po raz pierwszy, drugi?

Raul.

O tak raczy, <sup>dwa razy</sup> niż raz  
Nie tylko chce ale teraz jestem pewnym,  
że się ożenie. Postuchaj mego sposobu...

Renat.

Wiesz że ona ma skłonność do tycia, ro-  
stek tego bskie olbrzymich rozmiarów...  
a jest niskiego wzrostu.

Raul.

7.



A skłomność do tycia! To dla mnie nie jest  
przeszkodą!

p. Renat.

Więc dobrze, pomóż z nią.

Raul.

Ale wystuchaj ciociu tego sposobu.

p. Renat.

Nie potrzeba. Chcesz się z nią ożenić. Ja o-  
fiaruję jej twoją rękę... nie nie ma Ta-  
twiejszego.

Raul.

Odmówi.

p. Renat.

Przyjmie

Raul.

Spróbuj, jeśli chcesz, ale ona odmówi... nie  
ma iskry!... Z czego ciocia się śmieje? A!  
czy to tak śmieszne być zakochanym, muszę  
w tej roli ciociu robić zabawne wrażenie?

p. Renat.



52 <sup>Kiedy</sup>  
Widziałeś (fanierujących, niestęszac mury:  
Ki?

Raul.

Takto?

p. Renat.

Ołoi ty takie serazenie na mnie sprawa-  
wiesz. Odejdź, nadchodzi.

Raul.

A! ciociu, dla tych, których ortadnista  
namietnosc.....

p. Renat. /: poruchajac go z

lekką ręką / Tak, ale dla tych którzy  
muryki nie słyszą; odejdź.....

Raul.

Odejdź, odejdź. Rozsadek <sup>chodzący</sup> ~~rozobrony~~.

A! ciociu <sup>to</sup> nie masz iskry, to szkoda.

p. Renat. /: jak widać /

Idź sobie!

Raul.



Ale jeśli twój sposób się nie uda - spróbujemy mojego, dobrze?

p. Renat.

Wróć za 10 minut

Raul

A! szkoda! p. wychodzi!

p. Renat.

ale bądź co bądź  
No idź! szalowiec! A, ~~Antonia~~ <sup>Josia!</sup> ~~Antoni~~...

Tym razem to ~~Antonia~~ <sup>ty</sup> ~~Antonia~~ <sup>zawiele.</sup> ~~Antonia~~ <sup>Ha!</sup> darmo! Ale pri-

bożmy

Scena 8<sup>ma</sup>

p. de Renat, Antonina

Antonina.

Gdy m. morita matce... A! pan a Rau-  
la już nie ma? ... Dobrze wieściatam  
że ksiądz proboszcz przystany był od no-  
tariusza

p. Renat.



No i coż ci poradział?

Antonina.

Wyjaśnij mi sprawę dokładnie.

p. Renat.

A ty?

Antonina.

Fa... ~~nie dala~~ <sup>wspierałam jego</sup> ~~nie~~ nadergi, ale zo-  
stawił mi czas do wieczora do namysłu.

p. Renat.

Wciąż odmawiasz?

Antonina.

Proszę matczki, kiedy do wieczora... mam  
czas....

p. Renat.

Odmawiasz?

Antonina.

Faka drisiąj matczka mi Dobra!

p. Renat.

Nie podobna rydobyć z niej tak lub



nie. No wieśniacsko odmarasz czy  
nie?

Antonina (z wiejską)

To Być może...

p. Renat.

Chodzi tutaj i patrz mi w oczy... patrz  
mi w oczy.

Antonina /: śmiejąc się /

Dobre panie prezydencie. ha! ha! ha! ha!

p. Renat.

Pan de Geran chce się z tobą ożenić.

Antonina /: jakby gwałtownie /

Ładna wzruszenie: /

On!

p. Renat.

A! nie śmiesz się?

Antonina /: Perce /

Ale to ty

Do matki chętnie się śmieje, to być  
może... możliwe

p. Renat

/.



Memoriline ! a

Być mi może !... jednak jest tak ! Chce

ś się z Tobą zenić ! rzecz autentyczna.

Polecił mi

~~Próbuj~~ ~~mi~~ bym ci ośkę prosiła i ja

to jak widzisz czynię. Masz tylko pomóc.

Dzieci tak <sup>aby został jego żona</sup> ~~lub nie~~ ! A teraz spełnitam za-

Dane mi polecenie

~~danie~~ i umyram ręce.... Coż ? nie odpo-

wiadasz ?

Antonina / n. str. /

Jego żona !

Tak

p. Renat. ale

Tak.. mi mi odpowiada (wysz jak listek...

Jestes' dostaniesz

~~przekazana - wystaje ?~~

~~Przystaje ?~~

Byłam tego pewna. Nie jest to

możę mieć, jakiego bym ci była zycyła,

ani tobie, ani komu innemu. Według

meego zdania nie jest dosyć prosić,

wieby się mógł do niego przywiązać

~~by go może jak Marynia, Rachai...~~ No

ale to moje zdanie !... Zresztą dobry chł.

Na przykład jest dekorowany, ma przemiły

piec... Nie można powiedzieć by był pie-

Amym ~~jest~~ ~~hospodym~~ ~~towarzyszem~~ ~~ciotką~~ ~~rytą~~

~~jest~~ ~~zaw.~~

/.



Ma zarówno poprosiła, twarz, jak i gust. O. co się  
tyczy gustu.  
~~co do powierzenia i gustu i to to gu-~~  
~~sta właśnie....~~ No <sup>Ofi</sup>czy jesteście baronową  
de Geran?... Co się na mnie tak pa-  
tryz? Aha! nie możesz zapomnieć!...

Antonina / aule: /

Droga matko chrzestna!

Nie pytam p. Renat.

~~Nie pytam~~ ci się <sup>nawet</sup> czy przyjmiesz?

Antonina.

ale wiesz ~~matce~~, jak cię Antonia Ro-  
cha —

p. Renat  
przyjmiesz?

Antonia.

Daj mi ten kącik wiesz?

p. Renat. Lepiej tak  
zobaczcie <sup>tutaj</sup> że nie poro- ~~względem tego tak,~~  
jak nie <sup>powiedziata</sup> ~~myśleli~~ <sup>o</sup> ~~co do samego, nie.~~

Antonina.



58 Kacik.

p. Renat.

Przyjmujesz?

Antonina / prociwstawy ja!

Nie.

p. Renat.

Jakto nie? Dlaczego?

Antonina.

Bo... bo-go nie Kocham,

p. Renat.

Ty?... Popatrz na mnie .....

Antonina / prociwstawy nam!

Nie Kocham, go.

p. Renat.

A dlaczego go nie Kochasz?

Antonina.

Bo, ponieważ...

p. Renat.

Ponieważ! Ponieważ! To dobre dla  
/.



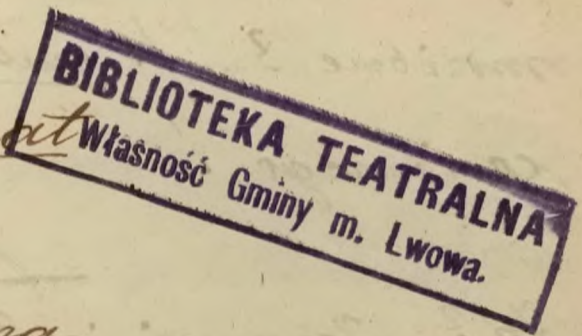
~~niecierzyzn~~. No dla czego? powiedz!

Antonina.

Powiedz mi, matko chrestna, moze dla tego...  
dlatego... dlatego ze nie jest poraznym...  
jak to powiedziatas...

p. Renat.

Powiedziatam...



Antonina.

Nie jest poraznym.

p. Renat.

Nie piękny! nie piękny! Nie powiedziatam  
by był brzydki. Powiedziatam <sup>po prostu</sup> ~~po prostu~~ <sup>nie była</sup> ~~nie była~~ <sup>zła</sup> ~~zła~~  
wybredna, panno Antonino.

Antonina.

Droga matko chrestna!

p. Renat.

<sup>169</sup> ~~Ale to już~~ <sup>zauważa się</sup> ~~drzwie!~~ Camisol, mniéjsza  
~~szram~~ ~~ale i to jeszcze~~. Alex! Raul!  
A! tego już zaricie!

Antonina.



60 Ani on, ani inny, <sup>nie bawi stojąc</sup> nie gniewaj się nie  
docham nikogo. A potem pomył matczy-  
ko, ja baronowa. <sup>z moją postawą jak dykut</sup> z moim nowem szalercow-  
nym i czerwonymi polierkami. <sup>Baronowa Tonia</sup> Czy to  
możliwe? / czule na nią patrzę / Ty? <sup>co do</sup>  
co innego.

p. Renat. / widzę ją /  
Ja? Terenuja? Proze cie?

Antonina.  
Koniec konców nie docham go, i nie docham  
go.

p. Renat.  
Z dalego, i dalego? O! nie wymienisz  
mi się! Wtém co mówisz jest coś ukrytego...

Antonina.  
Mójmy serce, otrarcie matczyne... ty sa,  
ma! przed chwilą, troszeczkę mnie odma-  
riatąś od tego matczyństwa... Troszeczkę!

p. Renat. / rozamimowana /  
Ja cię odmariam. /



Antonina.

Swięcie! nie, ale tak w gruncie rzeczy, to  
przyznaj się że ci nie na ręce? -

p. Renat / z zępatem /

A nie nie na ręce, to matierństwo... fakto?

Głazego? Czy pomyślasz nad tem, co  
mówisz? Co tobie się zdaje panno Anto-  
mino?

Antonina.

Uspokój się matko chrzestna.

p. Renat.

Uspokój się! ~~Anto!~~ ona teraz! zmówi-  
li się!... Mam się uspokoić! A więc mat-  
erństwo to przyjdzie do skutku... rozu-  
miesz... pojedziesz za niego kiedy tak.

Antonina.

Ale kiedy ja nie rektuję.

p. Renat.

Ale ja chcę! ... /.



Antonina.

Niech przynajmniej tamtego odpra-  
wie, matko chrestna, a zobaczymy.

Raul, p. Renat.

Swój skłonione, pojedziesz za niego.

Antonina.

Poczekaj!... Aón... Mciekam...

p. Renat.

Pojedziesz za niego!

Antonina / prosiłajac jej pora-  
dek uciska / Poradłam ci matczyko że  
nie wiesz jak cię trzyma Antonina Kocha!

Scena I.

p. de Renat - Raul.

p. Renat.

Pojedziesz za niego! pojedziesz! <sup>Pojedziesz pojedziesz</sup> Głupia i  
waryat. <sup>Dobryma będzie</sup> ~~Ładna~~ para! <sup>ale</sup> Ale matkę naszą  
<sup>powinno</sup> musi być dobrane. A! to ty? -



Raul.

No co?

p. Renat.

Co?... odmawia.....

Raul.

Porozumieniem... Nie ma iskry!

p. Renat. /:rezolucyjnie:/

A twój sposób?

Raul.

A! Jesteś ciocia z decydorandą?

p. Renat.

Najkompletniej!

Raul.

Wybornie!

Teraz mnie p. Renat.

(Chodzi mi tu o moją miłość własną... więc  
jakiś to sposób?)

Raul.

Porozumieniem jej się ja Kocham?

p. Renat.

Tak.

/.



Raul.

Le są chce z nią, zenić?

p. Renat.

Tak.

Raul.

Widziata mnie jak tu porraciatem?

p. Renat.

Tak jest widziata, ale ten sposób...

Raul.

Podaj mi reke /: biure ja pod reke /

p. Renat.

Dokąd idziesz? /: już się z ciemnia.

Raul.

Tem lepiej; chwila <sup>doskonalsza</sup> ~~wymieniona~~ ta.

p. Renat.

A sposób?

Raul.

For go <sup>wywar</sup> ~~wywar~~ tem.

p. Renat.

Fakto?

Raul.

/: związać głoś. /



Pa! Patraj!

G-dric ? p. Rerrat / 6 anno /

Pod <sup>ściana</sup> ~~grabem~~ <sup>Raul</sup> <sub>na lewo</sub> na prawo... Wiedziś bracie?  
to jej suterena... To ona! Byłem per-  
nym se przyjdzie nasz podstuchirac!

at No. 1, a terak ? p. Renat.

Raul.  
A teraz, siadamy na ławeczce. Kto nie,  
i będziemy mówili tylko to co <sup>ona</sup> ~~ona~~ sty-  
szyć powinna.

able to? p. Renat.

Raul.  
O naprzykład będzie mi robić rymów.  
Ci się są znać, żonie, ja znów będę  
się stómacyć, żem o Tobie zapomniał,  
to wystarczy. ~~Prace~~ <sup>Prace</sup> pięciu minut. Po=



66 zwól mi mówić, zobaczysz, proszę jedy-  
nie odpowiadać. Chodźmy na Fartę.

p. Renat

Stępię  
ale wiem, pęym ja tak ograniczona, ale  
nie nie rozumiem.

Raul.

To mój sposób.... Zarzroć, Kochana ciociu  
Klasyczna  
nieomnybna i ~~rybna~~ zarzroć. Mpro-  
radzimy ja rzarzroć, a będrimny mieć  
iskre! Niech myśli że ty mnie Ko-  
chatas, a pokocha mnie! Zobaczysz efekt  
i od dziś wieczora.... Chodźmy na tar-  
tę....

p. Renat.

Daj mi spokój... Proszę Trój nie doraczmy.

Raul.

Może być że nie doraczmy, ale spróbujmy go,  
co to <sup>ci</sup> nam szkodzi? <sup>skoro</sup> Proszę jedynie odpo-  
wiedzieć mi i usiąść na Fartę! Zwól mi



87  
 83 przytulę. Chodzi ciociu na Faweczkę!  
 A! chyba jest coś ciekawego... czego ja nie wiem...  
 nie chcesz opowiedzieć bym się z nią zorientował!

p. Renat / biore go za rękę /  
 Ja nie chcę!

Raul.  
 Nie!

p. Renat.  
 Chodźmy na Faweczkę. / pościga go /

Raul.  
 Pojmujesz wrok.....

p. Renat.  
 Chodźmy na Faweczkę!

Raul.  
 ciszej!

p. Renat / ucicho /  
 Chodźmy na Faweczkę! / idąc ku Fawce /

Raul / ucicho /  
 Teraz usiądź sobie... / siedzi / bliżej; ciociu...  
 /



68. jeszcze bliżej!

Niedawno p. Renat. /:cichy:/

Niedawno. Wyglądamy jakbyśmy grali  
teatr amatorski... <sup>ale niech i tak będzie</sup> ry Ona tam jest jeszcze?

Raul /:cichy:/

Jeś. Ale jak nie będziemy mówić....

p. Renat. /:cichy:/

Wice mów! mów!

Raul /:cichy:/

Jeś. Gotowa?

p. Renat /:cichy:/

Jeś. - mów!

Raul /:głośno:/

Droga Leontyno!

p. Renat /:ostre:/

Co?... /:siada-cicho:/ A, widać! Przypominaj  
mi powiesz spodziewam się że mi brak do-  
brych chęci.

Raul /:głośno:/

Droga Leontyno po przesłto trzechletrm



69 36  
stosunku naszym.

p. Renat / cicho /  
Takto trzechletnim? A jenerat?

Raul / cicho /  
Ale co to szkodzi? Kiedy....

Renat / cicho /  
Duszę szkodzi!... nie bytam idowa...  
przed trzema laty.

Raul / cicho /  
A więc dwóchletnim, no jak się tak zaczyna.  
Przecież to żart. / głęboko / Po przeszło dwu-  
letnim stosunku naszym, jeśli postanowitem  
zerwać, jeśli serce się zmieni, to uważaj że  
co najmniej winien ci jestem wy tłum-  
aczyć się, czegoś i ty odemnie żądała.

p. Renat / cicho /  
Dziękuję!

Raul / cicho /  
/



12 Nieomyślne! / głosno / To maczenie moje  
będzie szczere, otwarte, a przede wszystkim  
skrośkie, bo powiem ci jednym słowem:  
Nie chcesz mnie już Leontyno? / milczenie  
cicho / Do p. Renat / No! odpowiedz mi cokol-  
wiek!

Renat / cicho /  
Co takiego?

Raul / cicho /  
Co! Kochany Raulu, kocham cię zawsze,  
więcej niż Kiedykotrick, lub coś podobnego...

Renat / głosno /  
Mój drogi Raulu...

Raul / cicho /  
albo nie: mój Drogi Raulu, z namistnoscia  
możesz drogi Raulu!

Renat / cicho /  
Nie mam sprawy!...

Raul / cicho /  
Wprawy! sprawy! E! ciocin na jedną chwilkę...



37

O! zbliżyła się... Stucha. Wszystko będzie na  
nie.... Przejmij się choć trochę swą rolą...  
Drogi Raulu... dalej!...

Renat /: głosno :/  
Drogi Raulu, to nie ja kocham cię przesta-  
tam.

Raul /: głosno :/  
O nika! być zé to może! /: ciicho /: ja za rolę :/

Renat /: ciicho :/  
O! nie!

Raul /: ciicho :/  
Ona nas stucha

Renat /: ciicho :/  
Stucha nas, ale nie widzi.

Raul /: głosno :/  
Sister to prarda, że kochasz mnie jeszcze?

p. Renat /: głosno :/  
Najsmieszniejsza.

Raul /: ciicho :/  
Wybornie! Najsmieszniejsza!... Tyłko dalej  
nie wychodzi ciocin z roli, błąd.



12 p. Renat. /:głosno:/  
Paulu! /:cicho:/ Zaczynaś mnie nudzić z-  
trojcin matczymostem.....

Paul /:głosno:/ w ten sposób  
A! Leontyno! gdy do mnie ~~trzymam~~ ~~głosem~~ prze-  
mawiasz, zdaje mi się że mogę jeszcze urie-  
czyć..... /:bierze ją za rękę:/

p. Renat. /:cicho:/  
Nie <sup>nie</sup> rękę nie, <sup>dotyka</sup> poradzam ci....

Paul /:cicho:/  
Potrzeba tego.....

p. Renat. /:cicho:/  
Nie potrzeba....

Paul /:cicho:/  
A! jeśli mi chcesz.....

p. Renat. /:cicho:/  
Chcę, ale.....

Paul /:cicho, z rozpazg:/  
A więc przez litos, przejmij się rolą... <sup>rozprzyna mi serce w rękę</sup> by choć trochę  
rozcedzić <sup>jestem</sup> jak ~~jestem~~ <sup>ju</sup> razem oboje, sami, a taki szary



wieczór. O! rybnar! sobie nie się to tobie  
zdawało... Jaka z cioci kobieta... Nie, i  
w tobie nie ma iskry!

p. Renat. /: cicho:/

Ale ty ich masz za wiele.

Raul. /: cicho przekorny:/

Pomyśl sobie że jesteś zaradczą, obradczą,  
rościącą, ja ci żenię, a ty mnie Kochasz,  
~~że mnie i~~  
że ja ci jeszcze ~~może~~ Kocham, kto to wie?

p. Renat. /: głośno z zapałem:/

A więc czemu się żenisz?

Raul. /: cicho:/

Wybornie! /: głośno:/ Czemu się żenisz? bo tro-  
ja obywateli i trochę zapomnienie znużyły,  
ma miłość: /: cicho:/ <sup>mówiąc między nami</sup> Nie trzeba dodawać  
że jest w tem coś ~~segnancie~~ jest to prawda /: głośno:/ Tak  
znużyły ma miłość.

p. Renat. /: głośno:/



17 Twoa miłosci! twoa miłosci!... <sup>Litość wzburzała me</sup> Zafaję, cię  
mnie z twoją miłością! /:cich:/ I w tem też  
jest coś warty. <sup>(qst)</sup> Tak, <sup>litość</sup> ~~zafaję~~ cię.....

Raul /:cich:/  
Wybornie! to niby ironja!

p. Renat. /:zszewroszcz:/  
Nie, ale naprawdę, czy myślisz może że mnie  
Riedy Rochates, biedny Raulu! O! o mnie nie  
mów, zabramiam ci. -

Raul /:cich:/  
Gniewo! Doskonale! dalej! dalej!

p. Renat. /:zapalając ci co raz  
kardziej:/ Ty! Rochates! I kogo? Jakas  
poginię garnizonowa, Wenus <sup>swierzywa</sup> porachowana?  
Może Miss-Love?...

Raul /:ciicho. przerwany:/  
O! tego nie! powinniśmy to! powinniśmy!

p. Renat.  
Awanturnicy, o której kobieta uszła na-  
/:



coś szardosna, być nie może.

Raul / cicho /

Pomiramy to!

p. Renat. Josie

A więc kogo? ~~Antoine~~? to dziecko! to  
biedne dziecko!

Raul / cicho /

Am! uważaj!

p. Renat.

To biedne dziecko, troję wstania, fantazję,  
<sup>rownie</sup>  
~~nie~~ chrapa... a może chorobliwszą...  
~~nie~~

Raul / cicho /

Allez prosze cioci...

p. Renat

A może chorobliwszą, niż wszystkie in-  
ne.

Raul / zapalając się różnicą /

Allez! allez!

p. Renat.



~~Wiem~~ Nie nie!

Moż o ciękawości, o wrywie, o Kaprysie,  
o wszelkich wytrykach i imaginacji, które  
ty za uśmiech uważasz, ale nie o mi-  
toii, na niej biedny mój chłopiec nie  
się nie rozumiesz.

Raul.

Ba? Bo?

p. Renat.

Bo nie masz wruszeń które ja <sup>uśmiech</sup> ~~dradaja~~,  
ani zastanowienia które ja <sup>wyobrażenia</sup> ~~wyobrażenia~~,  
ani <sup>wiedzy</sup> ~~wytratości~~ <sup>zmysła</sup> ~~która ja~~, ani  
poragi która ja <sup>prawa</sup> ~~usłachetnia~~!

Raul. / rybnichyae /

Nie mam poragi! Spodzieram się tego!  
Tego już za wiele! I ty <sup>myslisz</sup> ~~to~~ <sup>co</sup> ~~sadzić~~ na seryo?

p. Renat.

Czy ja ~~sadzę~~ <sup>myszę</sup>?

Raul.

Aż ~~to~~ <sup>nie</sup> o tem?

p. Renat. /



Może cię nie znam?

Raul.

Ty? Dlatego że mnie zawsze widziata  
wesołym, czy tak? Ołóż przykład mi że  
ci to muszę powiedzieć, ale to ty nie się  
na miłości nie rozumiesz, nie, a nie. <sup>dla swojej nauki powiem ci</sup> Nie trzeba  
ufać ludziom zawsze wesołym! Ale dła-  
go by było o tem mówić, ~~o tem opowiadać~~!

p. Renat.  
~~Wiele cierpiates Raulu?~~

Raul.

Tak, ~~oczywiście~~, że cierpiatem, choć nie  
mnie płakatem i nieporównywałem się melancholijnie  
~~okazywałem boleści, ani nie znużania~~

Tem przyznawaniem - tak, <sup>dużo</sup> cierpiatem  
i to wiele straci przyznaj, jeśli chcesz nie-  
brać!

p. Renat.

Z mej przyznaj?

Raul.



78  
Tak

p. Renat.

Ty?

Raul.

Ga!

Renat / cicho /

To <sup>sta</sup> ~~partu~~ nieprawdaż?

Raul / cicho /

Wcale nie! wcale nie! i kontent jestem  
że ci to mogę nawiąsem poradzic / gt.  
suo / Pierpiatem wiele! -

p. Renat.

Alte tego nie było widac'!

Raul.

Tak, tego nie było widac'... ~~prawa~~... gra-  
fa / <sup>była</sup> ~~x~~ <sup>była</sup> moja Duma. Coż mogłem u-  
czynić? Skarzyć się na swoją okrutność,  
ubolewać nad odmorem, zarzucać jej elegia-  
/.



mi? O to kobiety! Nie chciałaś mej reki  
 więc miałem wstąpić do Trapistów; ja nie  
 mam rezygnacyi. Haratem się zapomnieć  
 o Tobie, zerwać taniec....

p. Renat.

To cześć!

Raul.

Bardzo cześć! a czemuż mnie nie zgarniesz?

p. Renat.

Rauca! Dobry powrót,

Raul.

A! Dla mnie byłby dostateczny  
~~dość było jednego razu!~~

p. Renat.

Dla twojej sławoty?  
 Aby zachować twą sławę

Raul.

Nie-Dla mej godności.

p. Renat.

Nie rozumiem.

Raul.



40 Jesteś, moja ciociu, bardzo bogata.

p. Renat.

To Matcego.....

Raul / zapala się i miare, jak  
moim / I Aroja delikatnou" gorimma ci  
była Karai' odgadnać i zmierzyć mo-  
je uczucie moja ~~ucieczka~~ ~~moim~~  
milszym! Ale gdzic tam, on <sup>moim</sup> kochać  
~~ponownie~~ ~~głęboko~~, ~~po prostu~~, statecznie, on taki  
wesoty .... biedny chłopiec! ~~Et~~ <sup>A</sup> jednak,  
jakże mogłem nie kochać ciębie? Nie  
tylko że jesteś jedyną prawdziwą kobietą,  
jaka spotkałem, ale jesteś młodsza,  
jaka, widziałem. Miałem lat 19<sup>mi</sup>  
byłem <sup>w szkole wojskowej, i w obrotach z tobą</sup> ~~studensem~~, <sup>z miłością</sup> tak kocha-  
łem cię. Tylko nie umiałem ci  
tego powiedzieć... Tak to prawda, prawda!



nie nem był ci mówić o griardach, o la-  
 zure o ~~ptaszkach~~ ptaszkach. Pisac' wēr-  
 sze do Ciebie... wiersze do Ciebie! Po-  
 crya! <sup>dolewaj wody to rzece</sup> Dolewac' oliwy do ognia! Uwier-  
 sze to dobre dla <sup>wszystkich na świecie;</sup> ~~wszystkich na świecie;~~  
 ale nie dla Ciebie <sup>jeżeli jak się zdaje</sup> i kiedy piesz, wiersze do innych po mo-  
 wej o Tobie. Zamiast tego podatem ci  
 resz bez parerów, nieporozumiała...  
 tem gorzej dla mnie... i dla Ciebie!..  
 Tak, tak, i dla Ciebie.. Tak, wy  
 Robiecy oddajcie się adwokatom mi-  
 Josi, poctom salonowym... <sup>uproszonym</sup> ~~tygrysem~~  
 mym młodziemcom!

p. Renat. / zapalając się rosniesz  
 A pozern poznaj tych co nas? Kachaja?  
 Potem że nie są ani adwokatami ani po-  
 ctami ani <sup>uproszonymi</sup> ~~tygrysem~~ <sup>agresywnymi</sup>.



Raul.

Tak, i artuj sobie!

p. Renat.

Potem że sa, weseli, zdrowi, po tem że nam  
się zwierrają, z <sup>awanturami</sup> ~~z wojną~~ <sup>miłotkami</sup> ~~miłotkami~~, potem  
że żenia się żimremi.<sup>2</sup>

Raul.

Grego to do rozi?

p. Renat.

A więc po czeru? po czeru? Bo z Koricu  
rozgnieram się na ciebie! Po czeru?  
to przecież warto wiedzieć? Tak,  
nam dają <sup>rekojmie</sup> ~~rekojmie~~? nie mogę już  
~~nie~~ namiętności, ale usciwoici! Ja-  
ka dają rekojmie?

Raul.

A Rekojmie! ~~Do~~ <sup>Przechodzący rozsydka!</sup> ~~prova zimny rozsydka!~~



deK

p. Renat.

Wymagamy jej od naszych stuzacych,  
 to też co najmniej musimy, wymagać  
 jej ~~ich~~ od naszych stadców. Ale nie!  
 nie mówią, trzeba im więcej, <sup>nie, płać</sup> trzeba  
 ich zatorać, odwracają się od nas,  
 mamy iść za nimi. Ale nie pozwólmy  
~~mamy iść za nimi. Nie mówię~~  
~~Rochoć byłeś <sup>more</sup> śmiejącym - o nie~~  
~~mi że Rochoć. Obawiać się? Nie~~  
 Rochoć!

Raul.

(Za pozwoleniem.)

p. Renat.

Może Panowateś nad sobą? <sup>2. Ono</sup> Nie Rochoć  
 tes ~~nie~~ Byłeś dumnym. <sup>2. nie</sup> Nie  
 Rochoć mnie!

Raul.

./.



84 Ale powół się mi.

p. Renat.

Chciałeś zapomnieć? <sup>z inna</sup> ~~Chciałeś ożenić~~

<sup>A! już nie</sup> ~~Nie z inna!~~ ~~Nie z inna~~ Kochasz! Nie

Kochatesz! nie Kochatesz! Nie Kochatesz!

Raul /:oburony:/

Nie Kochatem!

p. Renat /:oburona:/

Nie! nie! nie! <sup>wyrzynam</sup> ~~Zabraniam~~ cię.

Raul /:zgwieceni:/

<sup>Wyrzucasz mnie?</sup> <sup>wyrzucasz?</sup> ~~Zabraniasz?~~ ~~Zabraniasz?~~!! A więc

jeszcze Kocham Ciebie.

p. Renat /:zgwieceni:/

Ty?!

Raul /:j. r:/

Tak, Kocham cię jeszcze i zawsze cię.

/.



bie Rockatem, ciebie tylko jedynic, jeśli  
mam rytnąć prawdę.

p. Renat. / 4: 5: /

Ty smiesz?!

Raul / 7.4 /

Tak smiem; ~~tak smiem!~~

Ne cpi' su. p. Renat.  
fakti zaebe istorich? re cicliu!

Paul.

Nie tyko rochatem, ale ubóstwiam cię.  
bie! Poradam ci że nie są na miłości;  
ale to nie, nie nie rozumiesz; nie znasz  
mężczyzn. Nie ma jednego, ja ci to pora-  
dam, żeby był nawet sceptykiem, David-  
cym, <sup>ani trochę kowadym jak by myślał</sup> ~~niestatecznym~~, nie ma jednego któ-  
ryby ~~nie~~ jakimś najgłębszym zakątku  
swojego serca, nie chorat bólem swego,  
prej swistej! Jest nim kobieta, a raczej



46 obraz kobiety, matka siostra, przyjaciół-  
ka, nawet czasem jakaś nieznajoma;  
istota idealna i czująca, utracona.  
Ze wspomnienia lub samego marzenia, ~~mo-~~  
<sup>more</sup> ~~z~~ nawet nie realna, jeśli tego chcesz, ale  
jedyna w którejś on wierzy, jedyna której  
kocha, cxi. Do której zwraca wszelkie  
zatrudnienia swój świat bezwzględnej i samo-  
wystarczalnej. Jest ona tak ponad wszystkie  
kobiety, że ani nie dotykają jej błędy, ani  
brudy ludzkości nie plamią, że nie i nikt  
nie jest w stanie rygnąć jej z tego serca, z  
którem pozostaje wiecznie czyste, jasneja-  
ce, ... i ukryte. Oj! to by było takie moje  
świat!

p. Renat. / intentional /

Allo, Raulu?

Raul. / zguirrem, co raz bar

duj Tagorowym. / I festo z mem sercu, mnom  
/.



porostaniesz, i to zawsze na moje nieszczęście. O!  
nie mówisz że z tego umnę! że się zastreszę!  
Tak mówią ludzie stateczni, & ludzie którzy  
kochają! Poci! Ale ja co nie jestem  
porównywalnym, co nie kocham, co jestem isto-  
tą prozaiczną, i zryczajną, ja będę żyć, bę-  
dę mówić o czym innym, ożenię się i mieć  
będę <sup>dwie</sup> ~~się~~ dzieci!... Tak... tak... Tylko...  
tylko... /: głosem zlamany / A! ciotko moja,  
okrutna dla mnie byłaś! -

Renat /: zwrócona /

~~Ja nie... to był żart?~~  
Mówi ja nie rozumie - wróć to dla iartu powieci

Raul.

Dla Zartu? /: bierze ją za rękę i przytacza do swej strony /  
Dobry <sup>syn</sup> ~~ojciec~~ moja <sup>ocena</sup> -

Raulu! /: Renat.

Raul  
O! droga <sup>złota</sup> -



88

Scena 10.

Li sami - Antonina.

Antonina /: Delikatnie:/

„Kogo wejść?”

Antonia! p. Renat.

Raul.

To pani!

Antonina.

A tak to ja... ha! ha! ha! <sup>jaR</sup> Zabawnie  
wygląda ~~jaR~~

p. Renat.

Ty byłeś...

Antonina

Byłam... ha! ha! ha!... I ty matko  
chrestna, ... co nam się stało? za byłam  
z odprawienią

p. Renat.

/.



Z odpowiedzią?

Antonina.

Tak z odpowiedzią do pana Gilet, <sup>Camille</sup> mia-  
Tam mu odpowiedzi wieczór... ~~ha ha ha!~~  
starożecz.

p. Renat.

A prawda, i co?

Raul.

I co?

Antonina. /: patrzy na niego, cicho: /

Jak się obawia?... ha! ha! ha!

Raul.

Czy Pani odpowiedziała?

Antonina.

Prawda że jestem nie dobrą?... Bawi  
~~pan oprotkojng...~~ /: głośno: / nie odbra-  
Tam mu nadzieji. Obiecatego wespree!

p. Renat.



90  
Przyjmiesz?

Antonina.

Jeżeli notaryusz ~~jest~~!... Miałas matkę  
chrzestną Staszyną, to dzielny człowiek. Był tak  
<sup>do tego stopnia</sup> uruszonym gdy mi tak powiedział, że  
zawołał z serca: A! pani! Dzieni  
ten i dzień gdym opłacił cenę za moje  
biuro <sup>notaryalne</sup> ~~z~~ najpiękniejszemu w moim ży-  
ciu.

Raul.

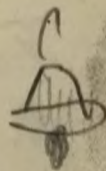
Wice Pani idziesz za <sup>niego</sup> ~~matkę~~?

Antonina.

Ory idę... niepopamiętałaś mnie Pan.....  
ha! ha! ha! ten biedny pan Raul,  
już całkiem <sup>złoty stracił</sup> ~~złoty~~ bawi. Ma niego dobrą  
chrzestną matkę <sup>wesprzeje go tak</sup> ~~nie odwieraj mu rós-~~  
~~miej nadzieję.~~

p. Renat.

A! widziałeś nas podstuchiwata.





47

Antonina.

Tak, trochę z początku... Ale jeśli matka-  
ła myśli, że potrzebowata podstuchiwac'  
by ~~każdemu~~ <sup>każdemu</sup> ~~tytuł~~! /: popychając ją ku Ren-  
lori! No idź do niego, idź'....

p. Renat /: przed Pauliem /

Paulu naprawdę nie mogę sobie zdać  
sprawy.

Paul.

To córka, moja ciocia, moja żona!

Antonina. /: Do p. Renat: /

Jester szczęśliwa?

p. Renat.

Drogi dziecko... /: całując ją / No!.. co tobie  
płacz?

Antonina.

Oj! ~~nie~~ <sup>nie</sup> ~~to~~ nie... ~~emiatam się~~ <sup>emiatam się</sup>, ~~emiatam się~~ <sup>emiatam się</sup> do Tez!

p. Renat.

Ma przecież stusznosc', ty nie masz iskry.

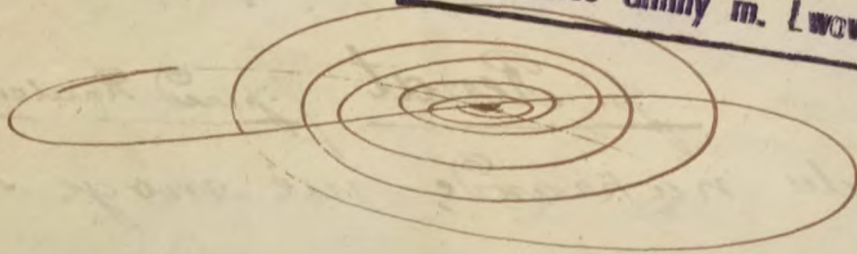
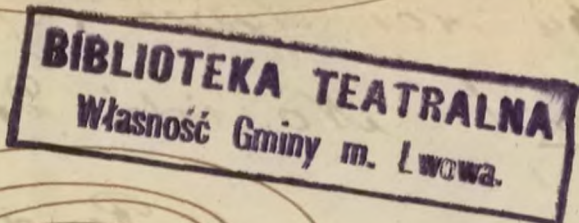
Antonina. /: patrz na nią /



42  
cuile / Droga matko chrestna!



Koniec sztuki.



L. 443  
D

Porwałam przedstawić w teatrze Krakowskim komedję  
w 17<sup>m</sup> akcie pod tytułem: "Iskra" z francuskiego E.  
Faillera przez Stanisława Wremera przetłumacz.

Kraków dnia 14<sup>o</sup> Listopada 1879



Delegat c. k. Stanisław Wremers

Basen





K. 47  
1989.01.5  
B



